

Michał Kuran

ETOS WODZA W TWÓRCZOŚCI SAMUELA TWARDOWSKIEGO

Przedsięwzięciem wielokrotnie podejmowanym przez Twardowskiego, głównie w twórczości epickiej, było kreowanie etosu wodza. Wodza utożsamianego z władcą, jak również wzorowego hetmana.

Obecne omówienie dotyczyć będzie wybranych przywódców wojskowych, którzy nie byli władcami, spełniali zaś głównie obowiązki hetmańskie¹. Najwięcej wpisujących się w ten model wizerunków dobrego dowódcy, biorąc pod uwagę wyłącznie głównych bohaterów, skreślił Twardowski we *Władysławie IV*, gdzie utrwalił czyny takich wybitnych postaci, jak Stanisław Żółkiewski, Jan Karol Chodkiewicz czy Stanisław Lubomirski². Kolejny utwór, w którym szukać wypadało opisów modelowych zachowań dowódców, stanowiła *Wojna domowa*. Mimo że dzieło traktuje o przebiegu kilku wojen, poza postaciami Jeremiego Wiśniowieckiego, Janusza II Radziwiłła (nie był pokazany jako wódz nieskazitelny)³, jak również Stefana Czarnieckiego (w części dotyczącej wojen szwedzkich), Twardowski nie uczynił bohaterami literackimi innych wybitnych dowódców, walczących

¹ Zob. też M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972, s. 99–119; L. Szczerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kaliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973, s. 100–125.

² Zob. m.in. M. Kuran, *Etos sarmackiego wodza we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego ze Skrzypny*, [w:] *Sarmackie theatrum*, t. 1: *Wartości i słowa*, Katowice 2001, s. 37–54.

³ Zob. M. Kuran, *Radziwiłłowie w twórczości Samuela Twardowskiego* (w druku). Poeta, oprócz przedstawienia go jako skutecznego wodza m.in. w zmaganiach z Kozakami, pokazał Janusza II Radziwiłła jako zdrajcę, który poddał Litwę Moskwie. Próbę rehabilitacji hetmana podjął Janusz Wisner w książce *Janusz Radziwiłł 1612–1655* (Warszawa 2000).

po stronie Rzeczypospolitej⁴. Często wspominany wódz kozacki, Bohdan Chmielnicki, nie spełniał kryteriów postaw i zachowań zgodnych z normami etosu rycerskiego, wręcz przeciwnie, został wykreowany na anty-bohatera. Twardowski w trzech pierwszych częściach *Wojny domowej* potępiał sposób jego działania, określał taktykę walki jako nierycerską. Trzeba zarazem pamiętać, że gdy Stefan Czarniecki korzystał w zmaganiach ze Szwedami z tej samej strategii co Kozacy, poeta, w części czwartej utworu, pochwalał jego sposób prowadzenia działań militarnych. Ów rozdzźwięk czy niekonsekwencja wynikały z faktu, że w myśleniu twórcy na temat etosu rycerskiego zachodziły, w miarę upływu czasu, znaczące zmiany. Twardowski porzucał konserwatywne, „klasyczne” stanowisko, zarówno w kwestii ucieczki z pola walki (ostatecznie dopuścił ją jako manewr taktyczny, na wzór działań kozackich), akceptował też prowadzenie tzw. wojny szarpanej, stosowane przez Polaków w czasie potopu szwedzkiego.

W obecnym omówieniu jedynie w drodze wyjątku podejmie się problematykę klęski Żółkiewskiego pod Cecorą. Pominie się natomiast inne sytuacje, opisane przez Twardowskiego, w których działania militarne wodzów zakończyły się niepowodzeniem (np. Żółte Wody – m.in. Stefan Potocki, Korsuń – Mikołaj Potocki, Marcin Kalinowski, Pilawce – Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski, Mikołaj Ostrogor, Aleksander Koniecpolski, Batoń – Samuel i Marcin Kalinowscy, Szklów – Janusz Radziwiłł, Ujście – Krzysztof Opaliński).

Przedmiotem analizy staną się sytuacje i postacie, których znaczenie w dziejach Rzeczypospolitej Twardowski podkreślił w sposób szczególny. Jego relacje o wydarzeniach historycznych miały w jakiejś mierze, we *Władysławie IV* i *Wojnie domowej*, charakter kronikarski. Tylko niektóre z nich poeta starał się wyeksponować, posługując się w ich opisie bogatym zestawem środków artystycznego wyrazu, jakie dawała sztuka retoryki. Jaskrawym przykładem niewyzyskanego artystycznie zwycięstwa wojsk Rzeczypospolitej jest kampania smoleńska Zygmunta III Wazy i działania Polaków w Moskwie, prowadzone w okresie dymitriad. Warto choćby przywołać opis zwycięstwa Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem:

⁴ Trzeba mieć na uwadze takich wodzów, jak m.in. Aleksander Lisowski, Konstanty Wiśniowiecki, Adam Wiśniowiecki, Stanisław Koniecpolski, Zygmunt Przyjemski, Wincenty Gosiewski, Gotard Wilhelm Butler, Jakub Weiher, Stanisław Potocki, wojewoda podlaski Piotr Opaliński, którzy dowodzili w czasie akcji zbrojnych pozostawionych w relacjach Twardowskiego na dalszym planie. Ich udział w zmaganiach był krótkotrwały, epizodyczny bądź ograniczał się do przewodzenia wojskom podczas zmagania, jakie uznał poeta za wydarzenia mniej istotne w zaplanowanej konstrukcji świata przedstawionego.

Lubo li to Fortuna w jego się zacięła
 Połowicy zapędów i znowuż poczęła
 Naszych nieść pod obłoki. [...]
 Jako piorun bez wieści i żadnego gońca
 Dojdzie go pod Kłuszynem⁵. Tam na wejściu słońca,
 Skoro się mu pokaże z jednej bliskiej góry,
 Zdumiał się nieprzyjaciół, jako tuszel który
 Naszym gdzieś być daleko i głupiej rozpaczy
 To przyczytał, co w cnotę i odwagę raczył
 Ów obrócił, gdy się tak rezolucie w onych
 Ochynawszy tysiącach ledwie policzonych,
 Nie rachując, nie widząc w serdecznym zapale,
 Moskwę li bił, Szwedy li, duże li Wandale
 Rozerwał i poraził, a pięcią, nic więcej,
 Dziewięćdziesiąt za jedną godzinę tysięcy;
 Nie nawałniej z obłoków wypadać grad może
 I cięży zbić ku żniwom stawające zboże,
 Leży kłos wyścinany, płynie próżna słoma;
 A oracz gdzieś pod strzechą, ukrywszy się doma,
 Wzdycha ciężko: „Ach, Boże! Toć pot mój i praca,
 Jako w małym momencie wniwecz się obraca!”
 Równą i ta prętkością wygrana potrzeba,
 Że się zdało, jakoby spadła sama z nieba.
 A jeśli Echynady, jeśli Termopile
 Sławne prze to, że w małej Temistokles sile
 Sprawił siła na morzu, w kącze gdzieś tak ciasnym;
 Jako tu na widoku i polu przejasnym
 Cnota plac otrzymała! Obóz na łup dany,
 Szujski uszedł, a Pontus z wielą poimany⁶.

I pod Kłuszy-
 nem porazi go
 znacznie.

Poeta sucho zrelacjonował wyczyn kłuszyński Żółkiewskiego⁷. Ograniczył się właściwie do odnotowania faktów. Jedynymi środkami artystycznego wyrazu, po jakie sięgnął Twardowski, były służące amplifikacji porównania szybkości akcji zbrojnej i rozmiaru zwycięstwa do gwałtowanej burzy gradowej, zabierającej rolnikowi plony, oraz do zwycięstwa Temistoklesa pod Termopilami. Poza tym wielkość zwycięstwa podkreślały liczby (pięć tysięcy pokonać miało dziewięćdziesięciotysięczną armię) i krótki czas zmagania (przez godzinę). Brak tu typowej dla epiki struktury relacji bitewnej z prezentacją obu wojsk, mową wodza, opisem zmagania, wyliczeniem poległych, wziętych do niewoli itp. Również nie podkreślił poeta roli wodza na polu

⁵ Stanisław Żółkiewski dogonił Wasyla Szujskiego w 1609 r.

⁶ S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, Leszno 1649, w. 1111–1113, 1121–1146, s. 27–28.

⁷ Por. stosowne fragmenty w pamiętnikach z epoki, np. S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej...*; M. Marchocki z Marchowic, *Historyja wojny moskiewskiej*, Poznań 1841; J. Nowak-Dłużyński, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce – Zygmunt III*, Warszawa 1971; L. Podchorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 163–178.

walki. Twardowski zatem wybierał pewne zdarzenia wojenne, ważne dla konstrukcji utworów, jak i budowania etosu wodza, które opisywał szczegółowo, sięgając po pełny zasób retorycznych środków ekspresji epickiej, nadając im szczególną rangę. W nich też formułował wzorce osobowe, przedstawiając dla celów dydaktycznych wizerunki doskonałych, godnych naśladowania bohaterów. Zająć się więc przyjdzie tymi wyróżnionymi przez autora zdarzeniami oraz bohaterami w wybranych przez Twardowskiego sytuacjach.

Konkretne cechy dobrego wodza wypadło skonfrontować z przepisami sformułowanymi przez kodyfikatorów norm etosu rycerskiego⁸. Reguły tego typu dla całego stanu rycerskiego, w tym także dla wodzów, spisali m.in. Szymon Starowolski⁹ oraz Bartosz Paprocki¹⁰. W literaturze przeważało jednak pokazywanie wzorca osobowego na przykładzie konkretnego bohatera. Wizerunki takie kreowali m.in. kaznodzieje wygłaszający mowy pogrzebowe nad grobem poległych bądź zmarłych bohaterów. Szczególnie wiele takich portretów cnót sporządził kaznodzieja obozowy, dominikanin, o. Fabian Birkowski. Żegnał on osoby różnego stanu: monarchów, wodzów, kaznodziejów, żołnierzy. Kreślił praktyczne opisy cnót zmarłych bohaterów bądź wad antybohaterów, bo takich też portretował¹¹, by uzyskać kontrpunkt i możliwość jeszcze pełniejszego wyeksponowania cech pozytywnych postaci godnych naśladowania¹².

1. Wybieranie wodza

W wypowiedziach Twardowskiego na temat etosu wodza można odnaleźć problemy, wyłaniające się podczas praktycznego stosowania zasad etosu, zarówno w sali obrad, jak i na polu walki. Pierwszą kwestię stanowiło

⁸ Zob. też M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986; J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, ser. 3, red. J. Pelc, Wrocław 1978, s. 5–44.

⁹ Sz. Starowolski skodyfikował normy zachowań rycerza w przeddzień wybuchu powstania kozackiego (*Prawy rycerz*, Kraków 1648; przedr. K. J. Turowski, Kraków 1858, Biblioteka Polska, ser. 3, z. 36 oraz *Wybór pism*, przekł. wyb. i oprac. I. Lewandowski, Wrocław 1991, BN I 272, s. 233–251). Twardowski podobnie przedstawił te reguły we *Władysławie IV*, później jednak pokazał, jak ulegały dezaktualizacji.

¹⁰ Autor wielu dzieł, dotyczących zagadnień etosu rycerskiego, postrzeganych w kontekście różnych jego odmian: hetmana i rycerza, spośród których wypada wymienić *Hetmana albo własny konterfekt hetmański*, Kraków 1578, *Koło rycerskie*, wyd. W. Czermak, Kraków 1903, BPP nr 44; *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578.

¹¹ Zob. M. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 111–113.

¹² Poza wymienionymi sportretował Birkowski m.in. Jana Karola Chodkiewicza, Piotra Skargę (zob. *Jan Karol Chodkiewicz i Jan Wejher, wojewodowie*, Kraków 1627; *Na pogrzebie wielbego ojca ks. Piotra Skargi*, Kraków 1612). Omówienie D. Platt, *Kazania z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.

wskazanie odpowiedniego kandydata na dowódcę, którego dokonywał z reguły sam król, czasami wbrew opinii stanu rycerskiego (jak w przypadku księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, któremu Jan Kazimierz odebrał buławę hetmańską). Każdy kandydat na dowódcę musiał spełniać określone wymagania. Warunkami podstawowymi były doświadczenie i znajomość przeciwnika, a także duży autorytet kandydata w szeregach rycerskich, odwaga w walce i sprawne podejmowanie trafnych decyzji¹³. Z obieraniem wodza na podstawie tak określonych kryteriów spotkać się można w części chocimskiej *Władysława IV*. Podczas poszukiwania odpowiedniego kandydata, gdy doszło do rozpatrywania propozycji powierzenia tej funkcji Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, podstawową rolę odegrały następujące argumenty:

[...] Pojrzawszy na wszystkie swe strony,
Nie był nad Chodkiewicza żaden znaleziony,
Litewskiego hetmana, kto by i godniejszy,
I z tym nieprzyjacielem czynić sposobniejszy,
Biorąc z jego szczęśliwych ekspedycji miarę
I moskiewskich, i szwedzkich. Tenże się i karę
Żołnierską zdał naprawić, która znacznie była
Z starożytnych terminów dotąd wykroczyła;
Sprawiedliwy i srogi, a zawsze przy sobie,
Na razy niebezpieczne i fortuny obie
Jednakowo rezolut; toż poczęstowany
Tym od wszytkiej Korony. [...]
(*Władysław IV*, p. II, w. 1849–1860, s. 97)

A więc liczyła się godność osoby, doświadczenie, skuteczność, autorytet u wojska, umiejętność jego dyscyplinowania przy użyciu kar i nagród, umiejętność podejmowania szybkich i trafnych decyzji.

Zarazem też sejm, nie chcąc uzależnić losów całego państwa od śmiałych posunięć jednej osoby, a przez to narazić Rzeczpospolitą na śmiertelne niebezpieczeństwo (jak stało się pod Cecorą, gdzie dowodził tylko Żółkiewski), ustanowił pod Chocimiem drugiego dowódcę. „Kolegą” Chodkiewicza został Stanisław Lubomirski. Obu wodzom dodano nadto radę wojskową. Ustalono więc, że decyzje będą współtworzyli, razem z Chodkiewiczem i Lubomirskim, komisarze. Wybranie dwóch wodzów przed rozpoczęciem kampanii ułatwiło zarazem, gdy zabrakło głównodowodzącego hetmana litewskiego, sprawne przejęcie władzy nad wojskiem przez Lubomirskiego po śmierci Chodkiewicza¹⁴.

¹³ Tak kwestia ta rysowała się w literaturze, natomiast w praktyce często również zasobność kandydata decydowała o powierzeniu mu funkcji dowódczych.

¹⁴ Ponieważ sejm wyznaczył dwóch wodzów, przejęcie władzy przebiegało bardzo sprawnie. Była to również zasługa królewicza Władysława Wazy, który zapobiegł swym autorytetem opuszczeniu obozu przez Litwinów po śmierci ich hetmana. Zob. też L. Podhorodecki, N. Rasza, *Wojna chocimska 1621 roku*, Kraków 1979, s. 232–233.

[...] Jednak mu przydany
 Lubomierskiej, kolega wielki także drugi,
 Zawsze wódz i wojennik, którego przy długiej
 Wiadomości w tym dziele ozdoba domowa,
 Nade wszystko kochanie i miłość wojskowa,
 Tak wziętym uczyniła. [...]

(*Władysław IV*, p. II, w. 1860–1865, s. 97)

Lubomirski zasługiwał na sprawowanie tej funkcji ze względu na doświadczenie własne i odziedziczone po przodkach umiłowanie spraw wojskowych. Podobny zestaw argumentów nie wystarczył niespełna trzydzieści lat później, by powierzyć urząd hetmana Jeremiu Wiśniowieckiemu. O ile więc przed wyprawą chocimską sejmujące stany kierowały się zdrowym rozsądkiem i miały na uwadze interes publiczny, o tyle podczas wojen kozackich straciły już wpływ na wybór wodza, choć próbowały zmusić znajdującą się u władzy oligarchię magnacką i króla do akceptacji swej woli. Decydował jednak wyłącznie interes polityczny grupy rządzącej (szczególnie kanclerza Ossolińskiego), która kierowała państwem w imieniu króla¹⁵. Zagadnienie wyboru hetmana i jednocześnie brak sprawnego i odpowiedzialnego dowództwa stały się po śmierci Władysława IV istotnymi przyczynami niepowodzeń militarnych szlacheckiego państwa.

Opisując ten przypadek poeta zwrócił ponownie uwagę na warunki, jakie musiał spełniać kandydat do urzędu hetmana, czy dowódcy armii. Wyznaczeni regimentarze (Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski, Mikołaj Ostroróg, Aleksander Koniecpolski przezwani przez Chmielnickiego „Pie-rzyną”, „Łaciną”, „Dzieciną”)¹⁶, chociaż byli godni sprawowania powierzonej im funkcji z powodu urodzenia, „rozumu, męstwa, powagi”, nie byli właściwymi osobami, ponieważ nie posiadali stosownego przygotowania wojskowego. Pominęto ponadto kandydata najbardziej odpowiedniego do roli wodza, Jeremiego Wiśniowieckiego:

Rzeczom tak nachylonym, mowa pierwsza była,
 Jakoż i ta na koniec uchwała stanęła:
 Żołnierza mieć z zaciągów powiatowych tyle,
 Ile mógłby wydołać tak gwałtownej sile;
 Przy tym regimentarze wielcy trzej stworzeni,
 Acz przez swoje wysokie cnoty zaleceni –
 Rozum, męstwo, powagę i, czym ten ostatek

¹⁵ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 67; J. Widacki, *Książ Jarema*, Katowice 1984, s. 115–117.

¹⁶ Por. J. Widacki, *op. cit.*, s. 116. Wkrótce po koronacji (luty 1649) Jan Kazimierz, odebrawszy buławę hetmańską Jeremiu Wiśniowieckiemu, wyznaczył trzech nowych regimentarzy: Stanisława Lanckorońskiego, Andrzeja Firleja i Mikołaja Ostroroga (por. T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 73).

Należało zachować, w ludzie i dostatek –
Przecież w tym – O! – najgrubszy błąd niepoprawiony,
Że księżę Wiśniowiecki umyślnie miniony,
Jakoby go nie było albo w Moskwę kinął,
Albo gdzie w naroszczonych od swych wnioskach zginął¹⁷.

Nie uniknięto więc tego, do czego nie dopuszczono pod Chocimiem, a więc sporów o władzę. Wiśniowiecki wprawdzie nie współzawodniczył z regimentarzami, ale, przewyższając ich umiejętnościami dowódczymi oraz doświadczeniem w walkach z Kozakami i Tatarami, stanowił realne zagrożenie dla ich i tak wątego autorytetu. Dowódcy, nie mający doświadczenia i posłuchu, kierowali wojskiem nieudolnie, sami stawali się przyczyną upadku morale. Szlachta zaś bardzo stanowczo domagała się, by przewodził jej cieszący się autorytetem Jeremi Wiśniowiecki. Kryteria wyboru dowódcy, przedstawione przy okazji desygnowania wodza chocimskiego, nie stanowiły więc pustych formuł. Wiśniowiecki właśnie cieszył się szacunkiem żołnierzy, znał przeciwnika, był doświadczonego, zdecydowanego wodzem, świadomym tajników rycerskiej duszy i reguł kształtowania opinii wojskowej społeczności¹⁸. Szlachta sama, z własnej woli, przynajmniej dwukrotnie chciała obdarzyć go godnością hetmańską. Pierwszy raz pod Pilawcami po ucieczce regimentarzy¹⁹:

Dopiero tu ostaną, widząc tę niesprawę,
Położoną księżęciu przynoszą buławę:
„Nie w czas (powie), kiedy tę górę już nieszczęsną
Złe zawzięto, obsyłać taką się poczesną;
Niech zdrowi jej donoszą, co przed nim ją wzięli,
A dowiedzą po czasie, czego się podjęli”.
Zaczyn, tylkoż ku niebu westchnąwszy serdecznie:
„O mój Boże! Jeźliżes zamierzył koniecznie
Ojczyznę tę ukarać i, przez gmin tak lekki,
Narodowi naszemu hańbę tę na wieki,
Sam bij raczej, sam strzelaj ostre swe pioruny,
A chłopom tej pociechy nie daj i fortuny;
Przynamniej, co niewstydu tego dziś przyczyną,
Kogo trafisz, że swoją zależe ruiną
Wszystkich pierwej? – Niech i ja nawet własną głową,
Jeźlim winien, nałożę, a ojczyznę zdrową
Nam zachowaj!” [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. I, w. 1279–1295, s. 29)

¹⁷ S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary*, cz. I, p. I, w. 587–598, Kraków 1660, s. 14 (wszystkie cytaty z cz. I utworu podaje się za niniejszym wydaniem).

¹⁸ Potrafił swą wiedzę wykorzystać w praktyce.

¹⁹ Wypowiedź w mowie pozornie zależnej wyodrębnia się stale w obecnym omówieniu znakami ‘ ’.

Książę nie przyjął ofiarowanej mu w niewłaściwym momencie buławy²⁰. Jego postępowanie związane było z respektowaniem reguł wyznaczonych przez etos wodza. Jeśli ktoś podjął się sprawowania funkcji dowódczych, musiał ponieść pełną odpowiedzialność za swoje decyzje, w tym również za klęskę. Nikt inny nie mógł wyręczyć go w sprawowaniu władzy. Widać w postawie Wiśniowieckiego pewne konsekwentne rozdzielenie: nie chciał przejąć odpowiedzialności za wojsko, bo wiedział, że dowódcy żyli i mogli prowadzić kampanię sami, a równocześnie żał mu było cierpiącej z powodu ich nieudolności ojczyzny i straconej szansy rozprawienia się z Kozakami.

Nieco później, bo pod Zbarażem, Wiśniowiecki objął naczelne dowództwo z woli wojska, choć formalnie funkcję tę sprawował zespół regimentarzy²¹. Nominacja dokonała się za cichą zgodą formalnie odpowiedzialnych za losy wojska współdowodzących. Zrzekli się oni swych prerogatyw wiedząc, że tylko Wiśniowiecki mógł zapanować nad wojskiem i odpowiedzialnie, z korzyścią wszystkich, poprowadzić obronę. Podobnie zresztą było pod Beresteczkiem:

[...] Książę był u wszystkich w napierwszej
Tedy ekspektatywie i wdzięcznym wspomnieniu,
Żeby on sam, którego powinno zbawieniu
Wojsko świeżo zbaraskie, a zwyczajem długim
Wojowania z Kozaki, jakoby się drugim
Annibalem urodził, imieniowi temu
Jeden reimentował [...]²².

Wojsko odwołało się do dawnego zwyczaju rycerskiego, w myśl którego wódza wybierali sami żołnierze. W praktyce Rzeczypospolitej buławami hetmańskimi dysponował król i senat. Kolejni władcy obawiali się powrotu dawnych obyczajów rycerskich. Przykład Wiśniowieckiego pokazał, że dla państwa szlacheckiego lepszą drogą obierania hetmana byłoby właśnie, gdyby wskazywało go wojsko²³.

2. Śmierć hetmana

Formułując we *Władysławie IV* modelowy wzór postępowania wodza, wskazał Twardowski również najchwalebniejszy sposób śmierci hetmana, odwołując się do reguł wyznaczanych przez etos: „Czym dobrego hetmana

²⁰ Zob. J. Widacki, *op. cit.*, s. 144–145.

²¹ L. Kubala, *Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem*, [w:] idem, *Szkice historyczne*, t. 1, Lwów 1880, s. 117.

²² S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary*, cz. II, w. 756–762, Kalisz 1681, s. 18 (wszystkie cytaty z cz. II–IV utworu przywołuje się za tym wydaniem).

²³ T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 70–73. J. Widacki, *op. cit.*, s. 179.

kiedyś zalecono, / Że stojąc ma umierać” (*Władysław IV*, p. I, s. 91). Przykładem modelowej, chwalebnej śmierci wodza był zgon Żółkiewskiego²⁴.

Wydaje się, że reguły etosu, w myśl których wódz powinien umierać walcząc, nie znajdowały oparcia w logice prowadzenia konfliktu zbrojnego. Przykłady pokazują, że hetmani czy nawet królowie ginęli, gdy ich wojsko ponosiło porażki. Umierali na łożu, jeśli wszystkie przeprowadzane przez nich kampanie kończyły się sukcesem. Może dlatego Twardowski odwołał się, opisując śmierć Żółkiewskiego, do etosu wodza umierającego na polu walki, by pokazać, że bohater oddał życie w obronie ojczyzny. Mimo że stracił armię, nie dopuścił, by wróg bez strat własnych wkroczył w granice szlacheckiego państwa.

Sam Żółkiewski, zginioną widząc rzecz na oko,
Jako zwierz osoczony w puszczy gdzie głęboko,
Gdy z ostępów zrozumie, że już nie uciecze,
Na wszystkie się naraża żelaza i miecze,
Żeby nie żyć co pręcy; tak i ów przyspiesza
Sobie fatum, gdy między pułki się zamiesza
I gdzie gniew, gdzie potrzebę samą widzi walną,
Oną czyni aż dotąd ręką tryumfalną,
Póki z bronią pospołu i ta nie ucięta;
A na wiek swój nie pomniąc, tylko to pamięta,
Czym dobrego hetmana kiedyś zalecono,
Że stojąc ma umierać. Aż i postrzelono
Konia pod nim, na stronę kinąwszy którego
Czeka śmierci. [...]
Wtym, nieznany z drugimi końmi porażony
I gradem strzał pogańskich, poległ zarzucony.
(*Władysław IV*, p. II, w. 1601–1614, s. 91–92)

Przypadek ten omówiła Zofia Szmydtowa, zestawiając opis śmierci Żółkiewskiego i Lucjusza Emiliusza pod Kannami. Badaczka wykazała, że Twardowskiemu zależało, by przedstawić zdarzenie z patosem, sugestywnie, uczcić wodza umierającego zgodnie z regułami etosu rycerskiego, podnieść jego śmierć do rangi bohaterskiego czynu. Znamienny wydaje się komentarz Szymona Starowolskiego zamieszczony w *Sarmatiae bellatores*: „Nie umiem powiedzieć, czy klęska ta była bardziej haniebna, czy bardziej bolesna: na pewno nasza niezgoda zapewniła zwycięstwo wrogowi”²⁵. Wcześniej podkreślał uczony staropolski rolę starań hetmana o postępowanie wojskowych zgodne z regułami etosu: „Gdy poniósł tam [na Wołoszczyźnie] od barbarzyńców wielką klęskę, a jego żołnierze ulegli przerażeniu, starał się usilnie

²⁴ Zob. też: Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*, przekł., wstęp i przyp. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 277–281.

²⁵ *Ibidem*, s. 278.

poruszyć szeregi, by zachowały dobre imię i nie zaniechały walki”²⁶. Hetman, który ze względu na brak subordynacji wojska stracił szansę na wyjście z opresji obronną ręką, podjął zmaganie z przeciwnikiem, stając do walki wręcz na równi ze swymi żołnierzami. Spełniły się więc pragnienia dowódcy, by zamiast pozostawać w bezpiecznym miejscu, wziąć udział w zmaganiach bezpośrednio. Do takiej sytuacji tęsknił m.in. Gofred w *Jerozolimie wyzwolonej*. Pragnieniu wodza towarzyszyło jednak przeświadczenie rycerstwa, iż cenniejszy dla armii i dla sprawy zwycięstwa krzyża nie jest czynny udział wodza w walce, z mieczem wśród rycerzy, lecz dający wszystkim gwarancję sukcesu autorytet i geniusz wojskowy oraz szczególne namaszczenie otrzymane od Boga²⁷.

Pod Cecorą pozostały przy życiu Koniecpolski, który objął dowództwo po poległym Żółkiewskim, szukał własnej drogi do rycerskiej chwały. Otwierały się przed nim dwie możliwości: albo polec, wzorem hetmana, albo przebić się przez zastępy wroga. Z apelem o podjęcie drugiego rozwiązania zwrócił się do rycerstwa:

Poczuł szwank Koniecpolski wielkiego kolegi,
Jeszcze pracującymi między gdzieś szeregi
Mieszając się i, póki ducha mu dostawa,
A mężów co przebranszych przy sobie uznawa:
„Nu, nasze już to dzieło, nasz i ten społeczny
Los Fortuny, gdy termin przyszedł ostateczny
Rzeczom kiedyś zginionym. Sami zostawamy
Tu od wszystkich, nawet już hetmana nie mamy,
Więc wzięwszy się za ręce umierajmy z sobą!
Albo, o mój Żółkiewski, społem padnę z tobą,
Albo li te pogańskie zastępy przebiję,
Świątym twoim popiołom na pomstę ożyję”.

(Władysław IV, p. II, w. 1633–1644, s. 92)

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ T. Tasso, P. Kochanowski, *Gofred abo Jeruzalem Wyzwolona*, wyd. R. Pollak, BN II, 4, Wrocław 1951, p. 11, w. 20–25, s. 354–356.

Chcesz podomno leżć na mur, jako tuszę.
Nie chcemy takiej śmiałości od ciebie!
Prości żołnierze – mniej potrzebne dusze
Powinni w takiej odważać potrzebie.
Ty, iżeś Hetman (prawdę mówić muszę) –
Szanuj się dla nas, jeśli nie dla siebie;
Twem zdrowiem prawie wszystko wojsko stoi,
Przeto mu odpuść, że się o nie boi. (p. 11, w. 22)

Gofred uczestniczył osobiście w zmaganiach zakończonych zdobyciem Jerozolimy, wypełniając ślubowany bezpośredni udział w boju (p. XX, w. 45 i nast.).

Twardowski budował w ten sposób epicką dramaturgię zdarzeń. Trzeba dodać, że hetman polny koronny, Stanisław Koniecpolski, został wzięty do niewoli tureckiej pod Mohylowem.

Twardowski przedstawił w swoich tekstach jeszcze dwa przypadki śmierci wodza. Nie nawiązywały one jednak do modelu nakreślonego w punkcie I *Władysława IV*. Najpierw opisał śmierć Chodkiewicza w zamku chocimskim²⁸, później, w *Wojnie domowej*, przedstawił nagły zgon Jeremiego Wiśniowieckiego²⁹.

Chodkiewicz umarł, otoczony przez grono współpracowników³⁰. Jedną się z ludźmi i z Bogiem, przekazał również dowództwo w odpowiednie ręce. Śmierć nie była dla niego powodem do smutku, ale naturalną kolejną rzeczą. Odchodząc, podobnie jak Żółkiewski, sformułował swój hetmański testament. Poleciał kontynuować rozpoczęte dzieło. Prezentacja teatrum śmierci Chodkiewicza składała się z trzech części. Pierwszy etap, przeczucie nadchodzącego zgonu i wynikającą stąd konieczność przygotowania się, relacjonował narrator:

Którym czasem Chodkiewicz, fatum swoje znając,
Jako świeca na stole, gdy dogorywając
Zmierzch żałosny przynosi, każe się z obozu
Nieść na Chocim, sam mu Mars z ognistego wozu
Konie zaprzął pierzchliwe i sama Bellona,
Twarde z trudu długiego poddawszy ramiona,
Na śmiertelnym złożyła lekko go posłaniu.
(*Władysław IV*, p. II, w. 3651–3657, s. 136)

Chodkiewicz, pogodzony ze śmiercią, zgromadził wokół siebie korpus dowódczy. Cały opis teatrum śmierci został przesycony patosem. Autor starał się podkreślić, że Chodkiewicz był jednostką wybitną, że był świadomy swego przeznaczenia. Poeta oddał mu hołd jako wodzowi, włączając do towarzyszącego mu orszaku, w drodze do zamku chocimskiego, Marsa i Bellonę.

Drugi etap to poszukiwanie wśród zebranych najgodniejszego kandydata do buławy naczelnego wodza wojny chocimskiej. Od narracji trzecioosobowej, zdystansowanej, przeszedł poeta do mowy pozornie zależnej:

Więc, skoro się zapali zorza ku świtaniu,
Frasowliwy o swojej tak dalekiej drodze
I wielkiej sukcesyi, rostmistrze i wodze
Zwoła wszytkie: „Kędy ich, jako do gotowej

²⁸ S. Twardowski, *Władysław IV...*, s. 136–137; zob. też L. Podhorodecki, *Jan Karol Chodkiewicz 1560–1621*, Warszawa 1982, s. 382.

²⁹ S. Twardowski, *Wojna domowa*, cz. II, s. 49; J. Widacki, *op. cit.*, s. 265.

³⁰ Sportretował go również Szymon Starowolski w *Sarmatiae bellatores* (w edycji J. Staronawskiego, s. 284–287). Staropolski historyk stwierdził m.in.: „W zabieraniu głosu w senacie i w przemówieniach do wojska był zwięzły, nerwowy”.

Już, już ucinanymi animuje słowy
 I pewnej wiktoryji, wytrwajali mało;
 Sobie, kiedy wyrokom tak się wiecznym zdało,
 Dosyć na tym, że poczał i zwyciężył pierszy
 Do niej stopień. Gdzieżby płac cnotcie jego szerszy,
 Gdzie termin nieużyte przedłużyły nieba?
 Ale, kiedy koniecznie umrzeć mu potrzeba,
 Jako umrze wesoło, gdy widzi tak wiele
 Godnych tego urzędu, a zwłaszcza na czele
 Stojąc Lubomierskiego, z ciężkimi oczema”.

(*Władysław IV*, p. II, w. 3658–3671, s. 136)

Hetman stawiał ponad własne życie wypełnienie zadania, którego się podjął. Wiedział, że musi wyznaczyć właściwego następcę, który będzie mógł i potrafił dokończyć rozpoczęte dzieło. W mowie do korpusu dowódczego zachęcał przede wszystkim do kontynuacji zmagania. Chodkiewicz przekonywał, że od wysiłku całego zespołu będzie zależało powodzenie. On, wódz, rozpoczął zmagania i skutecznie je prowadził. Gdy przyszło umierać, przekonywał, chcąc zachować jedność wśród dowódców i podkreślić wartość ich zaangażowania, że wielu było godnych zająć jego miejsce, ale wybrał jednego, Lubomirskiego.

W trzecim etapie, najbliższym momentowi śmierci, zwracając się w pierwszej osobie do wybranego następcy, powierzył mu rozpoczęte dzieło, władzę, ale zadysponował również swym ciałem. Relacja była prowadzona już w mowie niezależnej:

Lubomierskiemu
 oddawszy reiment.

„O, którym ta ojczyzna poruczyła dwiema
 Wielki nam ten reiment, samemu już tobie
 Dziś należy. Weźmiże buławy te obie
 W rękę jedną, a buzuj i grom te hijeny
 Pogańskie napuszone, niech obfite weny
 Źródła błogosławionych z nieba spłyną na cię,
 Ja, co stamtąd być może, odprawię to za cię,
 Ty dokazuj na ziemi, a sławie obojej
 Dopuść spół żyć na wieki, i swojej, i mojej,
 To, cożkolwiek śmiertelnym zostanie tu po mnie,
 Cnej oddawszy małżonce, że opłaczę skromnie”.

[...]

A Chodkiewicz, w pół zatym płaczu powszechnego,
 Ducha wylał na koniec błogosławionego.

(*Władysław IV*, p. II, w. 3672–3682, 3701–3702, s. 136–137)

Twardowski podkreślił podniosłość chwili poprzez wprowadzenie kategorii patosu. Przechodzenie kolejno od narracji trzecioosobowej do mowy pozornie zależnej i do mowy niezależnej służyło budowaniu epickiego napięcia, jak również zawężaniu kręgu adresatów wypowiedzi. Relacja w mowie zależnej, sprawozdawcza, to prezentacja słów adresowanych do szerokiego grona

odbiorców, do korpusu dowódczego. W mowie niezależnej oddał Twardowski słowa hetmana skierowane do Lubomirskiego. Podkreślił intymność apelu i zwrócił uwagę na rangę ostatniego przesłania Chodkiewicza, który przede wszystkim uświadamiał następcy, że spoczywa na nim podwójna odpowiedzialność. Dał zarazem pobudkę do dalszej walki na ziemi, zapewniając o swoim wsparciu z zaświatów. W prośbie hetmana, by Lubomirski podzielił się z nim przekazywaną potomności sławą zwycięzcy, ujawniła się troska o zachowanie w pamięci potomnych poświęcenia dla ojczyzny. Kończąc formułowanie testamentu wodza, obywatela i człowieka, Chodkiewicz polecił wreszcie, by nowy hetman przekazał po śmierci jego ciało żonie. Zgon bohatera poprzedziła modlitwa o powodzenie dla walczących za sprawę Boga.

Inna zupełnie była śmierć Wiśniowieckiego, który umarł nagle, niespodziewanie³¹. Nie było okazji, by odbyć ceremonię przekazania władzy komu innemu. Jego odejście wywołało smutek i zarazem trwogę, wzmogło troskę o przyszłe losy ojczyzny. Książę umarł zbyt młodo, nie dożywszy wieku starczego. Nie miał okazji w pełni zademonstrować swoich zdolności dowódczych, nie dokończył wojny kozackiej. Twardowski napisał mu krótkie epitafium, wyliczając wszystkie bez mała trudy i zasługi, określając przymioty osobowości, a nade wszystko przedkładanie dobra publicznego ponad własną korzyść i pychę (*laudatio*).

[...] Znalazł Bóg, czym nagle zasmucił
Wojsko wszystko i jako o ziemie porzucił
Głowy jego koronę, gdy Wiśniowieckiego
Książęcia, wojewodę zagasił ruskiego.
Zgodą wszystkich, jeśliż i tak być spokojny
Może od inwidyj, wielką część tej wojny
Dokończyłeś, cny panie (a w czym gwałt człowieku),
Ledwie dni w połowicy i drogiego wieku
Prac już swoich i trudów, któreś tej ojczyźnie
Kwoli przepadającej, wylewał tak żyźnie
Na jej dotąd obronę; jako od początku,
Tak aż do ostatniego i ducha, i szczątku
Kosztownej substancyj. Tu moskiewskie twoje,
Kamienieckie, humańskie, żołnińskie, poboje
Starskie, rosołowieckie, zbaraskie roboty,
Biedy, nędzy, niebieskie pluski i lichoty,
Powietrza smrodliwymi zarażone trupy,
Aż i te tu ostatnie, zniószy się do kupy,
Fatygi nieskończone, kiedyż swym ciężarem
Zmogły cię i strawiły. A za tym filarem
Tak dużym obalonym, znacznie się pochyli
Dom twój wszystek. Ojczyzna w dalszych się omyli
Zawiedziona nadziejach [...]

(*Wojna domowa*, cz. II, w. 2063–2085, s. 48–49)

³¹ Zob. J. Widacki, *op. cit.*, s. 264–266.

Jego śmierć stanowiła istotną stratę dla ojczyzny. Poeta w pożegnaniu bohatera wprowadził bezpośredni zwrot do adresata („dokończyłeś, cny panie”), podkreślił wagę zasług i trudów poniesionych dla ojczyzny, bezinteresowność. Opis zgonu Wiśniowieckiego jest mniej patetyczny niż relacja o śmierci Chodkiewicza. Poeta zaznaczył tym samym zmianę sytuacji politycznej i społecznej, stanowiącej przedmiot opisu. Bieg historii po 1648 r. gwałtownie przyspieszył. Zarazem już u genezy relacja poety w *Wojnie domowej* nie była sporządzana z dystansu (nie stanowiła realizacji wyszukanej koncepcji twórczej), lecz była to opowieść o zmaganiach opisywanych na gorąco, w stylu pamiętnikarskim, w formie otwartej.

Zgon Wiśniowieckiego wywołał nawet, według słów poety, smutną refleksję wrogów, którzy, mimo żywionego wobec księcia strachu i nienawiści, cenili jego umiejętność walki, odwagę i determinację:

[...] nawet sam nie stanie
Kamieniem nieprzyjaciół, że łzy nie ukanie
I westchnąwszy nie rzecze: „Toć minie czas długi,
Niż się taki urodzi Wiśniowiecki drugi”.
(*Wojna domowa*, cz. II, w. 2093–2096, s. 49)

Twardowski podkreślił zatem ponadczasowość geniuszu wojskowego Wiśniowieckiego i jeszcze mocniej zaznaczył wielkość straty (*iacture demonstratio*). Epitafium pozbawił pocieszenia (*consolatio*). Posunięcie poety znajduje uzasadnienie faktograficzne (śmierć Wiśniowieckiego dodatkowo skomplikowała trudną sytuację militarną państwa) i artystyczne (poeta dążył do kondensacji toku wywodu). Pomijanie nieistotnych części małych form okolicznościowych wplatanych w większe utwory to cecha właściwa późnej twórczości Twardowskiego.

3. Hetmaństwo dożywotnie

Dożywotność urzędu to kolejny zwyczaj należący do kanonicznego etosu wodza. Opisu śmierć wielkich wodzów, a także – w dwóch pierwszych, klasycznych przypadkach – moment przekazania władzy innym godnym osobom, dowodził Twardowski, że pełnienie urzędu można postrzegać jako obowiązek i zaszczyt przyznawany dożgonnie. Przeciwwstawiał się więc koncepcjom, by wódza wybierać czasowo w związku z koniecznością przeprowadzenia jakiejś kampanii. Wybieralność dowódców na pewien okres oznaczała osłabienie pozycji magnaterii, dawała natomiast wzmocnienie

władzy królewskiej³². W pierwszej połowie XVII w. obowiązywała także zasada, że w sytuacji, gdy hetman nie mógł spełniać swoich obowiązków, powoływano na jego miejsce regimentarza zastępcę. Gdy hetman nie mógł powrócić na urząd, zwyczajowo ów zastępca zajmował na stałe jego miejsce. W *Wojnie domowej* dał Twardowski jaskrawy przykład odejścia od tej reguły. Pełniący okresowo obowiązki hetmana Jeremi Wiśniowiecki, w czasie, gdy Mikołaj Potocki przebywał w niewoli, został pozbawiony funkcji przez Jana Kazimierza wkrótce po elekcji. Poeta reagował krytycznym komentarzem³³:

[...] A to o tak częste
Hetmaństwa i buławy, kiedy jednym brane,
Drugim, z łada faworów żołnierskich, dawane.
Nierówność w nich czyniły i, jako wysoko
Tych podniosły, tak owych rzuciły głęboko.
Przetoż ich pan równając i kojąc w tej mierze,
Wszytek na się reiment wojskowy odbierze,
Kiedy Wiśniowieckiego, co dawno knowała,
Zraziła inwidyja i zatym bez mała
O jaką nie przywiodła Charybdę szkodliwą,
Gdyby nie na naturę padła dobrotliwą –
Jakoby się niesławą cudzą przyozdobił,
I drugich zepsowaniem, a sam nic nie robił.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 489–500, s. 41–42)

Ta przykra dla księcia sytuacja była okazją do zademonstrowania wysokiej próby jego cnót, pokazania bezinteresowności, którą kierował się, pełniąc urzędy państwowe. Poeta zwrócił uwagę na jawną niesprawiedliwość króla i jego otoczenia („zraziła inwidyja” czyli przeciwność, uobecniająca się w działaniach kanclerza i króla) wobec Wiśniowieckiego. O postawie księcia, który nie chciał być postrzegany jako warchoł realizujący za wszelką cenę własne cele, świadczyło postępowanie w sytuacji, gdy w obliczu niebezpieczeństwa żaden wódz nie zajmował się organizowaniem obrony zgodnie z zaleceniem Warszawy. Również on, nie chcąc, by postrzegano jego postawę jako wyraz nadgorliwości, szukania okazji do wyprzedzenia innych w marszu po sławę, udał się do domu:

³² W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 146; H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 114–115.

³³ Król miał prawo zatrzymać naczelne dowództwo przy sobie (zob. J. Widacki, *op. cit.*, s. 166–167). Twardowskiego poruszyło odebranie władzy hetmańskiej Wiśniowieckiemu. Poeta wyraził opinię stanu szlacheckiego, który popierał politykę krwawego stłumienia powstania kozackiego.

„«Onoż (mówią) przed swaty, wodzów nie czekając,
Wiśniowiecki wyjeżdża i, sławy ciekając,
Przed wszystkimi wylata? Niechże się nasyci,
Niech jej teraz, a trzyma, co przytym uchwyci»!
Pójdęz i ja do domu, jeśli jeszcze skłonić
Mam gdzie głowę, a także będę się mógł bronić,
Jak i drudzy?”. Toż skoro ku Zbarażu kinie.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. I, w. 805–811, s. 18)

W postawie księcia, oprócz dbałości o dobro ojczyzny, pewną rolę odgrywała troska o własny wizerunek wśród szerokich mas szlacheckich. Budował go w ten sposób, by zyskać sympatię średniej szlachty. Dążąc do zaprowadzania porządków w szeregach wojskowych, wykazując się umiejętnością dowodzenia nie tylko w sensie prowadzenia działań militarnych, ale również, co było o wiele trudniejsze, umiając utrzymać morale wojska np. w czasie postoju, budował swój autorytet wodza. Twardowski jest przykładem szlachcica, który reprezentował poglądy średniej szlachty. Nakreślony przez niego panegiryczny wizerunek księcia świadczył o tym, że poeta sam uwierzył w słowa Wiśniowieckiego. Zważywszy, że był wiele lat sługą domu Wiśniowieckich, mógł Twardowski świadomie kreować tę postać na niedocenionego bohatera wojny domowej. Owo nastawienie poety nie deprecjonuje w żadnej mierze intencji oraz dokonań księcia.

4. Etos wodza mówcy

Etos wodza, zarazem mówcy, który, zachęcając do postępowania według reguł kanonu rycerskiego, dbał o morale armii, obecny był we wszystkich niemalże sytuacjach, w jakich poeta opisywał zmagania wojenne. Bardzo dramatyczną scenę dał Twardowski, przedstawiając ostatnie przed śmiercią słowa Żółkiewskiego. Mimo że współpracownicy zachęcali go do ucieczki, postanowił oddać życie za sprawę. W przesłaniu skierowanym do korpusu dowódczego polecił, by przekazano parlamentowi jego testament wojskowy następującej treści: opatrzyć Lwów i Kamieniec – dwie twierdze stanowiące w mentalności szlacheckiej barierę dla wojsk pogańskich. Zarazem hetman chciał aż do śmierci, w myśl zasad sarmackiego etosu, pełnić rolę „progu” – bariery, uniemożliwiającej wrogowi przedarcie się w głąb terytorium Rzeczypospolitej.

[...] Dodawa żołnierz mu drugiego,
„Hej! Dzień już ostateczny i w ręku poganie
Mają obóz! Ubiegaj, ubiegaj hetmanie
I nie dopuść, żeby ten odnieść miała w tobie

Żal ojczyzna". Na co ów: „Już ty radź o sobie
 I uchodź gdzie rozumiesz, mnieże tak zrządzioło
 Szczęście moje, umrzeć mi na tym placu mieło
 Z żołnierzami moimi, ciebie jeśli cało
 Bóg stąd kiedy wyniesie, co ze mną się stało
 Opowiesz senatowi, żem nad jego rady
 Nic nie czynił, chroniąc się z tym pogaństwem zwady
 Do ducha ostatniego. A niech Lwów co pręcy
 I Kamieniec opatrzą, niż serca tym więcy
 Dostanie nieprzyjacieli, zwycięstwem srogi,
 Przez mię dziś zawałone te przestąpi progi
 Ja niech już tu zostawam, a wolę, niż w domu
 Swej się potym sprawować niewinności komu”.

(*Władysław IV*, p. II, w. 1614–1630, s. 91–92)

Formułując opis klęski cecorskiej, budował Twardowski, jak to pokazała Zofia Szmydtowa³⁴, praktyczny, współczesny sobie model zachowania zgodnego z etosem rycerskim wodza. Powinni się do niego dostosować także inni sarmaccy wojownicy. Nie mieli już umierać jak Lucjusz Emiliusz pod Kannami, ale jak Żółkiewski pod Cecorą. Trzeba jednak zwrócić uwagę na jeszcze inny, bardziej prozaiczny, powód pozostania razem ze swymi żołnierzami i podjęcia przez Żółkiewskiego walki do końca. Wódz zdawał się przysłać poprzednią argumentacją ową zasadniczą przyczynę swej decyzji: hetman nie chciał wyjaśniać powodów porażki przed parlamentem, wołał zginąć z szablą w ręku niż uzasadniać podjęte decyzje. Żółkiewski uciekł spod Cecory na swój sposób, uciekł w chwalebną śmierć. Takiej odwagi zabrakło już regimentarzom pod Pilawcami.

* *
 *

Klasycznym przykładem wykorzystania zdolności oratorskich przez wodzów był moment dawania zachęty wojsku do podjęcia walki w imię określonych ideałów. Twardowski przywoływał wiele tego rodzaju wypowiedzi. We *Władysławie IV* wygłosili takie oracje Chodkiewicz pod Chocimiem³⁵ i Władysław IV pod Smoleńskiem³⁶. Także w *Wojnie domowej* pojawiły się

³⁴ Z. Szmydtowa, *Żółkiewski jako Lucjusz Emiliusz we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego*, [w:] eadem, *Poezi i poetyka*, Warszawa 1964, s. 166–169, 173.

³⁵ Analogiczną mowę odnaleźć można w *Wojnie chocimskiej* Wacława Potockiego (omówienie zob. R. Krzywy, „Sposób zawołanych hetmanów...”. Mowa Chodkiewicza z IV księgi „Wojny chocimskiej” Wacława Potockiego – konstrukcja, zaplecze inwencyjne, wymowa ideowa, „Roczniki Humanistyczne 2001, z. 1, s. 127–145.

³⁶ Mowa Chodkiewicza została przywołana przez Twardowskiego w punkcie II *Władysława IV* (w. 2937–3012, s. 123–125 oraz kolejna, przedśmiertna, w. 3672–3682, s. 136), zaś oracja króla Władysława IV w punkcie V (w. 487–560, s. 229–231).

mowy wodzów, szczególnie w opisie epizodu zbaraskiego, które wygłaszał Jeremi Wiśniowiecki. Pełniły m.in. funkcję doraźnej pobudki do odrzucenia strachu i podjęcia jeszcze bardziej efektywnych działań wojskowych.

Najpierw warto zwrócić uwagę na typową u Twardowskiego mowę Chodkiewicza pod Chocimiem. Nadejście nowego dnia przynoszącego bój to właściwa chwila, by wygłosić słowa zachęty do tych, którzy podejmą zmagania:

[...] Tedy ledwie z wody
 Ochynie się Lucyfer, Chodkiewicz gotowy
 Sprawí wojsko, używszy do nich tej przemowy:
 „Kiedy Rzeczpospolita i moja zdarzela
 To Fortuna, żołnierze, że któremu bela
 Śmierć już bliższa, urząd ten wielki mi zlecony;
 Przyjąłem go w nadzieję waszej doświadczonej
 Dotąd cnoty, a przy tym, żebym w razie takim
 Nie zszedł milej ojczyźnie, tedy sercem jakim
 Na tom się już odważeł, tak mi będzie mieło
 Umrzeć dla niej. To jednak ręką waszych dzieło,
 Żeby nie nieszczęśliwie i jako się godzi
 Hetmanowi. Do czego nie moja uwodzi
 Mię prywata; stojemy grobowców tych blisko
 I ledwie nie na samo patrzem poboisko
 Braci naszych pobitych, kędy przed wszystkimi
 Starty poległ Żółkiewski końmi pogańskimi [...]”
 (*Władysław IV*, p. II, w. 2934–2950, s. 123)

Chodkiewicz, apelując do rycerzy o męstwo, uzasadnił najpierw swoją decyzję podjęcia tego ostatniego w jego życiu zadania dowódczego. Hetman oświadczył, że zgodził się na to, pokładając nadzieję w dzielności mających podjąć walkę. Apelowal tym samym do męstwa rycerzy. Wódz zawierzył im. Dowódca, deklaratywnie, gotowy był na równi z żołnierzami oddać życie za sprawę, podjąwszy wyzwanie dla dobra ojczyzny, której nie chciał zostawić w potrzebie. Odżegnywał się od prywatnej motywacji, gdy podejmował decyzję objęcia dowództwa. Przypominał wreszcie żołnierzom, że nie oni pierwsi stanęli do walki z poganami. Musieli więc pamiętać o sławie rodaków, którzy przelali krew pod Cecorą, mieli ich pomścić. Argumentacja hetmana, oprócz wątków osobistych, w których ujawniała się propubliczna motywacja jego działań, zawierała motywy pomsty, pamięci i sławy przodków, ochrony granic, cnoty wojskowych. Wypowiedź Chodkiewicza była wielostopniowa, mówca gradacyjnie uszeregował argumentację, potęgując emocjonalne napięcie u odbiorcy. Jej celem było obudzenie motywacji do walki wyrastającej z zasad etosu, jednocześnie zaś hetman jawił się jako ten, który wierzył w to, o czym mówił, dzięki czemu wzrosła jego wiarygodność i autorytet.

W tym samym kierunku będą też zmierzały apele kierowane do wojsk pod Zbarażem. Zwraca uwagę ich duża liczba. Wiśniowiecki aż trzy razy musiał odwoływać się do męstwa swojej armii. Słowa kierował nie tylko do żołnierzy, ale również do współdowodzących operacją, którzy chcieli wycofać się do zamku, porzucając usypane wokół niego umocnienia ziemne. Konieczność ponawiania apelu świadczy o autentyzmie relacji Twardowskiego, który nie odwoływał się do literackiego schematu, lecz przedstawiał autentyczne zmaganie się wodza z ludzkimi ułomnościami rycerzy:

[...] Zaczynam, znieść nie mogąc takiego
Razem gwałtu, do zamku rekurs zbaraskiego
Niektórzy perswadują. O czym gdy się dowie
Wiśniowiecki żarliwy: 'I owszem (ozowie)
On tu woli umierać, niż zwycięstwem srogi
Miałby go nieprzyjaciół wywłóczyć za nogi,
Bo cóż by ich inszego, kiedy by przyść miało
Do takiej ryteraty, jedno to czekało?
I lubo by, w tej cieśni murowej zawarszy,
Mogli sami do czasu obronić się starszy –
A obóz gdzie i czeladź? Czy by się godziło
Tych odbieść?' „Hej! Komu ze mną umrzeć miało –
Krzyknie – na ochotnika! Do mnie bracia, do mnie”!

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1068–1079, s. 59)

Przywołany apel dzieli się na słowa referowane przez narratora w mowie zależnej, jak również wypowiedziane przez samego bohatera – mowa niezależna. Twardowski, odsuwając na dalszy plan argumentację księcia, podkreślił siłę wyrażonej w formie pobudki zachęty, na którą odpowiedzieli także ciurowie obozowi. Społeczność obrońców odparła w konsekwencji natarcie. Wiśniowiecki, budując argumentację, odwoływał się do wartości wynikających z etosu rycerskiego. W nadzwyczajnym wstępie (*exhortatio ex abrupto*) przede wszystkim dał przykład właściwej postawy własnej. Nie pozwolił się wrogom wywlec za nogi, będzie walczył do końca, nie ułatwi przeciwnikowi zdobycia swoich pozycji. Ujawnił troskę nie tylko o korpus dowódczy, który zmieściłby się w małym zamku, lecz także o prostą szlachtę i czeladź, by znaleźli schronienie. Apelowal więc księżę do zdrowego rozsądku walczących; jeśli chcieli żyć, musieli walczyć w okopach. Wycofanie się za mur oznaczało przegraną. Ponadto, według sarmackich przekonań, ciała rycerzy miały osłaniać jako mur granice Rzeczypospolitej. Odwoływał się, budując argumentację, do idei przedmurza chrześcijaństwa³⁷.

³⁷ Zob. m.in. M. Kuran, *Idea „przedmurza” chrześcijaństwa w epice historycznej XVII wieku*. S. Twardowski, W. Potocki, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka. Język. Piśmiennictwo. Sztuki plastyczne. Obyczaje*, cz. 2, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, Łódź 2001, s. 231–260.

Druga wypowiedź, sformułowana także w związku z pragnieniem opuszczenia dotychczasowych pozycji, zawierała znacznie silniejszy ładunek emocji i kryjącej się za nią perswazji doświadczonego wodza:

[...] Książę sam, na kształt twardej skały,
Którą zewsząd kołącą szumne morskie wały,
I tu nie poruszony: 'Hej! komu na wstydzie
I cnotcie mniej należy, niechże, kto chce, idzie;
On tu z swymi zostanie i z własnych urobi
Piersi sobie kortynę. To li ich ozdobi,
Że ucieką trzeci raz? Bo cóż by inszego,
Ustąpiwszy hultajom pola tak wszytkiego,
Jedno im to przystało? Czy li zamek i te,
Wiotche miejskie parkany, będą niedobyte
I tak niedostąpione, że ich sobą zbawią?
Nie owszem li o zgubę prętszą się przyprawia,
Kiedy teraz, którego okiem widzą jasnym,
Zamknąwszy nieprzyjaciela w okręgu tym ciasnym,
Lada skąd przytajony, obali płot snadnie
I bez wstrętu wszelkiego w pół wojska przepadnie,
Albo nawet przez zdradę jaką w tym ukrytą,
Zapaliwszy chałupę którą tam poszytą,
Dymem samym wykurzy?' „Przebóg, do rozpaczy
Nie przychodźmy takowej! Co, jeśli inaczy
Być nie może i wielkie zdadzą się te wały,
Tedy kopać i trzecie, które by równały
Wojskowej proporcycje. A nie marne płoty,
Ale nieba świadkami naszej będą cnoty”.

Rzekł, a zaraz źle zdrowej rady się tej wstydząc,
I do czego przyszliby niepochybnie widząc,
Obaczą się powoli. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1537–1563, s. 64–65)

W tej kolejnej mowie do wojska zawarł poeta dużą liczbę odwołań do etosu wodza i rycerza zarazem. Wiśniowiecki nie tylko bowiem dowodził oddziałami, był jednym ze stojących oko w oko z wrogiem. Do tego elementu etosu odwołał się najpierw: wódz nie chowa się z tyłu, ale idzie w bój na czele wojska. Wiśniowiecki deklarował, że na własnej piersi zatrzyma nawałę przeciwnika, który nie był godnym miana wroga. Zbarażczycy walczyli z chłopami, kozakami, ogólnie ludźmi nie należącymi do stanu szlacheckiego. Mówca żywił nadzieję, że walczący nie uciekną po raz trzeci. Uzewnętrzniając pogardę dla atakujących, odwoływał się do honoru obrońców. Pokazał następnie słabość murów i zagrożenia, wynikające z zamknięcia się na małej przestrzeni. Swą argumentację przeciw wycofaniu się do zamku budował więc najpierw w oparciu o racje etosowe, potem odwoływał się do przyczyn technicznych i merytorycznych powodów. Odślaniał

fatalne skutki takiego rozwiązania. Kończąc obwieścił, że istniała konieczność rozpoczęcia budowy trzeciego pasa umocnień, a więc, odrzuciwszy sugestie innych wodzów, żądał konsekwentnej realizacji własnej wizji. Do świadomości oponentów dotarła siła jego argumentacji. Oddziaływanie perswazji Wiśniowieckiego nie wynikało w tym wypadku z wyłącznego oparcia się o racje wywiedzione z etosu, ale na budowaniu retorycznego dowodzenia na fundamencie argumentów empirycznych.

Wiśniowiecki jawił się jako doskonały znawca duszy żołnierskiej. Swoich działań pod Zbarażem nie ograniczał do doraźnego zapobiegania upadkowi ducha. Przeciwnie, prowadził akcje propagandowe, mające na celu obudzenie w walczących zapału. Służyły temu listy podrzucane z zewnątrz, zawierające informacje o nadchodzeniu wojsk królewskich. Oddziaływał Wiśniowiecki ponadto na walczących posługując się racją religijną – po wałach przechodziły procesje z Najświętszym Sakramentem, upubliczniano treść widzeń, których doznawali walczący.

5. Wódz w roli negocjatora

Jednym z wariantów etosu wodza-mówcy był etos dowódcy, odgrywającego rolę negocjatora. W tej funkcji pokazał Twardowski najbardziej wyraziście znowu księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Ani Chodkiewicz, ani Żółkiewski nie prowadzili rozmów pokojowych. Sposób prowadzenia pertraktacji stosowany przez Wiśniowieckiego stanowił nawiązanie do techniki negocjacyjnej, praktykowanej w Turcji przez Krzysztofa Zbaraskiego, który konsekwentnie dążył do zdemaskowania podstępów przeciwnika. Chronił – poprzez swą nieustępliwość, dumę i spryt – honor i autorytet Rzeczypospolitej³⁸. Gotów był dla tych wartości narażać własne życie. To jeden z dowodów, że etosy wodza, posła i parlamentarzysty składały się w istocie na jeden etos magnata, ujawniający się w różnych odmianach³⁹. W podobnej roli pokazał

³⁸ Por. kolejne rundy rozmów prowadzone przez Krzysztofa Zbaraskiego z wezyrem Giurgim (S. Twardowski, *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, BPS, t. 17, p. II, s. 83–86; p. III, s. 97–110; p. IV, s. 185–192).

³⁹ Zob. np. A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977; *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, BN I 157; A. Danysz, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921 (rozdz. *Instrukcje wychowawcze Jakuba Sobieskiego*), s. 210–231; Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wyb. i wstęp J. Miąso, Warszawa 1976, szczególnie rozdz. II i IV; D. Żołędź, *Ideale edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990; K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565–1773*, Gdańsk 1999, rozdz. *Edukacja historyczna w polskich kolegiach jezuickich w XVII wieku*, s. 47–102.

również Twardowski Jerzego Ossolińskiego pod Zborowem, ale ta sytuacja była inna, gdyż kanclerz jako zawodowy dyplomata (o czym świadczyła chociażby jego wyprawa do Rzymu na dwór papieski po elekcji Władysława IV⁴⁰), wypełnił swe podstawowe posłannictwo⁴¹.

Pod Zbarażem rozmówca Wiśniowieckiego, chan, zaproponował księciu zawarcie pokoju, przedstawiając niemożliwe do spełnienia, niehonorowe warunki. Wiśniowiecki, mając świadomość zwodniczości obietnic tatarsko-kozackich, odpowiedział swemu adwersarzowi, demaskując jego zamiary, i w konsekwencji zerwał rozmowy. Książę zwrócił uwagę na przygotowania do nowego szturm, prowadzone przez przeciwnika. Pertraktacje służyły zatem odwróceniu uwagi obrońców Zbaraża. Wiśniowiecki odwoływał się do rozstrzygnięcia na polu walki.

Wprowadzeniem do oratorskiego popisu księcia Jaremy uczynił Twardowski słowa wielkiego wezyra krymskiego Sefera Gasi agi, który doceniając zasługi Wiśniowieckiego, dziwił się, co podkreślił z ironią, niekorzystnemu położeniu dowodzonych przez sławnego rycerza ruskiego oddziałów. Słowa wezyra Islam Gereja III brzmiały jak dyplomatyczna prowokacja:

[...] „Tyżeś to tak wziętym
W ziemi swej wojennikiem, a w tej tu zamkniętym
Twierdzy małej zostawasz? Skąd cię chcąc wybawić
I zatym co dobrego zobopólnie sprawić,
Pokój wam ofiaruję od kozackiej strony,
Oddacieli chanowi pokłon uniżony
Porzuciwszy żelaza, a kondycje dwie,
Które podam, przyjmiecie”. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1227–1234, s. 58)

W dwu retorycznych pytaniach, intencjonalnie poddających w wątpliwość sławę wojenną księcia (bo który wielki „wojennik” dałby się zamknąć

⁴⁰ Poselstwo podskarbiego nadwornego Jerzego Ossolińskiego do papieża Urbana VIII trwało od września 1633 do początku 1634 r. (krótka relacja A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1: 1632–1636, przekł. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 417). Twardowski relacjonował rezultaty poselstwa Ossolińskiego we *Władysławie IV* (p. IV, s. 208–217) przedstawiając m.in. treść mowy przedstawiciela królewskiego ogłoszonej wobec papieża. Por. też. H. Wisner, *op. cit.*, s. 133–135.

⁴¹ Według poety, trwająca krótko misja dyplomatyczna Ossolińskiego zakończyła się dyplomatycznym sukcesem strony polskiej (por. S. Twardowski, *Wojna domowa*, cz. I, p. 3, Kraków 1661, s. 81–85). Współcześni historycy podkreślają, że rokowania trwały krótko, gdyż Ossoliński musiał przyjąć bez negocjacji wszystkie warunki wezyra, do czego zmuszała go katastrofalna sytuacja militarna wojsk Rzeczypospolitej (T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 86–87; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 71). Twardowski udowadniał, że Polacy, w chwili rozpoczęcia negocjacji, posiadali przewagę w polu (s. 83). Ossoliński, owszem, uratował Jana Kazimierza pod Zborowem, ponieważ rozpoczął negocjacje i przyjął tatarskie warunki, nie dopuszczając tym samym do rozgromienia wojsk królewskich.

w małej twierdzy!), posłużył się argumentem *ad personam*. Przeszedł następnie do sformułowania propozycji pozytywnej. Przedstawił wezyr Islam Gereja III możliwość wybawienia Wiśniowieckiego z opresji, tym samym zaś „ocalenia” jego wojennej sławy, w zamian za zawarcie pokoju. W sformułowaniu tym utrwalała została propozycja wyjścia z opresji za cenę okupu. Jeśli Wiśniowiecki by zapłacił, Tatarzy porzuciliby Kozaków i przeszli na jego stronę.

Komentarz poety zawierał stwierdzenie, że książę przyjął do wiadomości przykry przytyk i propozycję haraczu, ale zarazem wynikało z niej, że dowódcy zależało na honorowym rozwiązaniu konfliktu, na postępowaniu zgodnym z etosem wodza, pozwalającym zachować rycerską sławę:

[...] Co wymówił ledwie,
Acz książę zaperzony nieco się sturbuje,
Wszakże za tę przynamniej chęć mu podziękuje.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1234–1236, s. 58)

Wiśniowiecki dał wyraz swoim przekonaniom udzielając odpowiedzi. Poeta wyraźnie stopniował napięcie utrwalone w słowach wodza. Pierwszą część oracji zreferował Twardowski w mowie pozornie zależnej. Tu znalazło się *exordium* (wprowadzenie) i *narratio* (opowiadanie), w których książę pokazał, że propozycja rozmów świadczyła o nieczystych intencjach kozackich i tatarskich. Książę postrzegał pertraktację jako sposób odciągnięcia momentu rozstrzygających zmagania, grę na zwłokę. Twardowski zreferował tym samym umieszczaną w *peroratio* tezę oracji:

Którą mógłby za czasem po nim znać wzajemną,
Kiedy by go nie próbą zwodził tą daremną,
Bowiem on tu pokoju puszcza im mgłę w oczy,
A tam knuje maszyny i armaty toczy
Ich pobratym? Lubo by, co zasłużył godnie,
Pomstę wziął nieomylną za swe dawno zbrodnie.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1237–1242, s. 58)

Dopiero, gdy mowa Wiśniowieckiego nabrała większej siły, orator doszedł do refutacji, narrator zaś rozpoczął, przeszedłszy niepostrzeżenie, płynnie, relacjonowanie słów wodza w mowie niezależnej. Tu ważne było już każde słowo. Twardowskiemu zależało na uwypukleniu racji księcia, podkreśleniu rangi słów. Obrońca Zbaraża sięgnął do zasobów stylu gwałtownego (*vehementia*)⁴², właściwego dla rozmów z adwersarzem nie będącym chrześcijaninem:

⁴² Zob. D. Platt, *op. cit.*, s. 96, 114–115.

„Cóż? W was ufa i waszą tak srogim jest ligą?
A za kiedyż nasze ją żelaza rozstrzygą
Bóg zdarzy sprawiedliwy, który sam to widząc
I wszelkim się ludzi złych towarzystwem brzydząc,
Jako proch pod nogami w oczu go ich zetrze”.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1243–1247, s. 58)

Ujawniło się przekonanie Wiśniowieckiego, że losy walczących są w ręku Boga, a Stwórcą sprzyjał obrońcom.

Gniew Wiśniowieckiego przybrał na sile, gdy książę zaczął ustosunkowywać się do propozycji zawarcia układu pokojowego, odpierać propozycje przedmówcy. Wódz nie wierzył w uczciwość intencji tatarskiego przeciwnika. Postanowił z całą stanowczością odrzucić zwodniczą propozycję i szukać rozstrzygnięcia w polu. Wróg, w jego mniemaniu, miał prawo „podawać kondycje” dopiero pokonawszy obrońców Zbaraża:

A co o kondycje? – Te sobie na wietrze
Pisać możesz? Bo tego, jako kostka padnie
I posłuży Fortuna, z ludzi nikt nie zgadnie,
Owszem li by urazić wolne uszy miały
I prócz darmo z obu stron nas irytowały,
Zamilcz o nich, dopiero podawać je będziesz,
Kiedy szablę założysz, kiedy i usiędziesz
Nam na karkach; do czego jeszcze stąd daleko,
Lubo waszej przyjaźni nie ważemy lekko,
Która, czym by ozdobniej wamże samym z nami,
Jako dobrym junakom, także z junakami,
Niż z chłopstwem tym plugawym, nadała się potym
I, jeśli co pomówić możemy z sobą o tym,
Porzućcie tę hałastrę, a zostańcie raczy
Bracią naszą. Jeśli też zda się wam inaczy,
Pód[ź]cież z nami odkrycie i jedno stąd chciejcie
Albo być przyjaciół, albo li się bijcie,
Nie bawiąc tą obłudą”. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1248–1265, s. 58)

Wiśniowiecki odwołał się najpierw do toposu Fortuny (przypadku), która rządziła losami ludzkimi, stwierdzając, że brak rozstrzygnięcia w polu nie uprawnia do uznania się za zwycięzcę w oparciu o niepewne przesłanki (mała liczba obrońców, niewielkie rozmiary zamku itp.). Honor wodza i pokora wobec Fortuny nakazywała prowadzić zmagania dalej. Ganił więc Wiśniowiecki pychę Tatarów. Zapewnił zarazem, że nie gardzi przeciwnikiem i jego propozycją, pozostawiając sobie otwartą drogę do nowych rokowań z równoprawnym partnerem tatarskim. Uważał bowiem żołnierzy chana za równych stanem szlachcie, za rycerzy, należących do tej samej etosowej wspólnoty. To pozwoliło mu na posłużenie się argumentem *ad personam*

w stosunku do sprzymierzeńców tatarskich (Kozaków), których wyłączył ze wspólnoty ludzi rycerskich. Zachęcił więc Tatarów do porzucenia niehonorowego sprzymierzenia („chłopstwo to plugawe”) i zaproponował rozstrzygnięcie sporu, odwołując się do reguł wspólnoty ludzi rycerskich, zgodne z regułami etosu, tj. najpierw odrzucenie podstępu jako środka postępowania i dalej przyjaźń albo rozstrzygnięcie w otwartym polu.

Siła argumentacji Wiśniowieckiego była tak duża, że poseł Islam Gereja III, wezyr Sefer Gasi aga nie potrafił znaleźć rozsądnej odpowiedzi. Twardowski pokazał pełnię sukcesu perswazyjnej, ganiącej (*vehementia* – gwałtowność) mowy księcia:

[...] Co gdy porozumie,
Zda się, że odpowiedzieć poganin nie umie
Ani śmiejąc co wyrzec przeciw temu w oczy,
Do inszej materyji umyślnie poskoczy,
Czego książę nie słucha i rozmowę onę
Tym rozwiódzszy, obróci koniem żartkim w stronę.
(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1265–1270, s. 58)

Nieprzyjęcie honorowego, zgodnego z etosem, ultimatum zaowocowało zerwaniem rozmów. Choć właściwą sferą działań wodza nie był stół rokowań, Wiśniowiecki wykazał się prawdziwą maestrią nie tylko w budowaniu dynamiki refutacyjnej argumentacji (charakter muzycznego *crescenda*), lecz także w wyzyskaniu dla swych celów powszechnie uznawanych reguł etosu rycerskiego. Oczywiście pamiętać trzeba o specyfice przeciwnika, jakim byli Tatarzy, którzy wykorzystywali naturalną skłonność strony polskiej do negocjacji. Wiśniowiecki nie chciał poddać się niehonorowemu przeciwnikowi, mógł ponadto dalej skutecznie prowadzić obronę swoich pozycji.

Twardowski, odwołując się do sztuki perswazji, pokazał Wiśniowieckiego jako moralnego zwycięzcę. Kształtował wizerunek księcia jako doskonałego rycerza i mówcy, obrońcy ojczyzny.

6. Wódz na polu walki

Najważniejszą sferą aktywności dowódczej było działanie w polu. Niektóre z przywołanych dotąd przykładów dotyczyły również i tego obszaru obowiązków wojskowych. Rola wodza w boju ujawniała się szczególnie mocno wówczas, gdy dochodziło do nagłego ataku przeciwnika i konieczne były szybkie decyzje i działania. Podejmowali je zarówno Chodkiewicz, jak i wielokrotnie Jeremi Wiśniowiecki.

Akcja, którą rozpoczął Chodkiewicz pod Chocimiem, mimo złego stanu zdrowia hetmana, przebiegała błyskawicznie. Nie było tam zbyt wiele czasu na zachęcanie wojska do walki, rycerze wiedzieli, jakie powinni spełniać zadania. Hetman krzyknął krótko i dosiadł konia, a szlachta i korpus dowódczy poszli w jego ślady:

[...] o czym, jak się sprawił
Hetman prętko, z ciężkiego wspanawszy niewdzięku,
„Konia, konia” – zawoła – i za tym do ręki
Porwie broń i buławę, w zawziętej chorobie,
Źle już zdrowy, a tylko przybrawszy ku sobie
Sieniawskich, Zienowicza, Rudominę przy tym,
Skoczy jako bez oczu i bojem odkrytym,
Gdzie pogańska nawiętsza uderzy się siecią,
Nigdy cnota i dzielność w małej nie sprawiła
Więcy siłę, kiedy tak odważnie chynieni,
Nie inaczej, jakoby zdali się zginieni
I przepaść już na wieki. [...]
(*Władysław IV*, p. II, w. 3286–3297, s. 127)

Więcej do powiedzenia miał Wiśniowiecki, gdy tamował kolejny raz nagły szturm kozacki. Cały czas walczył ze świadomością grożącego jemu i podległym mu ludziom śmiertelnego niebezpieczeństwa. Tych słów zachęty było więcej, ale również bohater pokazany został w szczególnie trudnej sytuacji upadku ducha i zwątpienia. Zachowanie księcia szermującego w powietrzu szablą miało wiele z teatralnego gestu. Był to jednak element perswadowania żołnierzom konieczności dalszej walki oraz uprzytomnienie wspólnoty losów dowódcy i podkomendnych:

Znowu, radzić nie mogąc takiemu gwałtowi,
Wodzowie ryterować chcą się ku zamkowi,
Aż wtym, z bronią dobytą, Wiśniowiecki stanie:
„Hej! Kto z miejsca się ruszy albo tu zostanie,
Albo mię wprzód podepce. Przebóg, nie dawajmy
Pociechy tej hultajom, a tu umierajmy”.
Zaczym, gdzie gniew i śmiałe serce w nim rozbada,
Przebrawszy się z Dymitrem, z okopów wypada
Na kształt gromu jakiego albo błyskawice,
Której dostać nie mogą śmiertelne żrzenice.
(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, w. 1319–1328, s. 60)

Wódz wiedział, że wycofanie się do zamku, jak proponowali współpracownicy, oznaczało śmierć. Wolał więc zginąć, jak prawy rycerz, w polu, niż się poddać i dać się zamordować własnym poddanym. Wiśniowiecki wykorzystał w wystąpieniu cały swój autorytet dowódczy.

Sytuacja księcia Jeremiego w Zbarażu była inna niż Chodkiewicza pod Chocimiem. Wiśniowiecki walczył w czasie, gdy etos rycerski został w Rzeczypospolitej silnie nadwątlony, gdy trzeba było pisać o braku odwagi i tchórzostwie jako o faktach powszechnie znanych. Pod Pilawcami upadł mit niezwyciężonej armii polskiej. Chodkiewicz zwracał się do rycerstwa, któremu nie śniło się na większą skalę działanie niezgodne z etosem, choć było już po Cecorze, a i sam wódz musiał uniemożliwiać wojsku samowolne opuszczanie obozu (zabronił odbudować most na Dniestrze). Obaj wodzowie cieszyli się posłuchem u wojska, obie armie były oblegane przez nieprzyjaciół (co stanowiło rezultat przyjęcia przez wodzów podobnej taktyki).

Doświadczenie wojenne Wiśniowieckiego, i to jest dowód przemian dokonujących się w rozumieniu etosu rycerskiego w świadomości żołnierskich mas, pozwoliło na prowadzenie działań niekonwencjonalnych, które w sytuacji klasycznej wojny podejmowali tylko porywcy dowódcy małych oddziałów. Pod Chocimiem wycieczki prowadził hetman kozacki Sahajdaczny, uzyskawszy z trudem zgodę Chodkiewicza, pod Zbarażem przewodził im sam wódz naczelny, Wiśniowiecki:

[...] Kiedy tejże nocy
Wyciekł z swojej kwatery i, snadź przy pomocy
Z nieba nieomyłonej, nasiekł, do nich wpadwszy,
Wiele chłopstwa śpiącego, tak że ich pokładszy
Kształtem drew porąbionych, z korzyścią się znaczną
Wrócił nazad. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. III, w. 699–705, s. 77)

Oczywiście w obu przypadkach ważna była motywacja walczących. O ile więc Chodkiewicz nie mógł zdobyć się na wydanie szybkiej decyzji zezwalającej na poprowadzenie wycieczki (bo obawiał się, że Kozacy zajmą się rabunkiem obozu tureckiego), o tyle Wiśniowiecki osobiście podjął ryzyko nocnej wyprawy (obroncy Zbaraża mogli szukać co najwyżej żywności, kozacy bowiem nie przynieśli ze sobą kosztowności). Jego ludzie zabijali śpiących wrogów pod osłoną nocy. W okresie wojen kozackich działanie takie nie stało w sprzeczności z zasadami etosu, ponieważ prowadzono walkę z ludźmi, którzy nie podlegali zasadom kodeksu rycerskiego i nie kierowali się jego regułami: mordowali ludność cywilną, gwałcili, rabowali, zabijali jeńców. W postawie i działaniu Wiśniowieckiego ujawniło się pewne przesunięcie granicy moralnego przyzwolenia na akcje niedopuszczalne w pojęciu Chodkiewicza czy Żółkiewskiego⁴³.

W strategii Chodkiewicza nie dominowała porywczność i determinacja właściwa znacznie młodszemu Jeremiu Wiśniowieckiemu, mimo że wodzem

⁴³ Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 199–123.

kierowało silne pragnienie zemsty z powodu żalu po stracie chorągwi. Poeta pokazał Chodkiewicza jako gracza, który z rozwagą, determinacją i zacięciem przedstawiał na polu walki kolejne figury, postawiwszy wszystko na jedną kartę:

Ale tym nie ukoił w żałości się swojej
I rankorze Chodkiewicz, gdy, zda się, nie stoi
Wszystko to za chorągiew jedną mu straconą,
Tedy, tylko poranne zorze się zapłoną,
Wojsko wszystko w odkryte wyprowadzi pole
I bitwę ofiaruje. Jako gracz na stole,
Gdy mu się naprzykrzona Fortuna poprawi,
Chce jej zażyć i oraz wszystko jeden stawi,
Znać tym dając. Jeżeli w garści jednej małej,
Cóż w wojsku sprawiedliwym i armacie całej
Sprawi więcy? [...]

(*Władysław IV*, p. II, w. 3343–3353, s. 128–129)

Przywołany fragment ilustruje ogólniejszą tendencję, jaka ujawniła się w epice Twardowskiego, charakterystyczną na tle rozwoju epiki staropolskiej w ogóle:

Wyłamuje się Twardowski z ciasnych ram heroicznej konwencji, gdy w miejsce wielkich pojedynków przedstawia nowoczesne działania wojskowe, w których technika i strategia eliminowały w coraz większym stopniu znaczenie pojedynczych aktów męstwa. Stare epickie konwencje pękają pod piórem Twardowskiego także wtedy, gdy kreśli sylwetki Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Koreckiego i innych postaci⁴⁴.

Twardowski, opisując działania polskie w księstwie moskiewskim związane z dymitriadami, pokazał również męstwo innych dowódców polskich, w tym głównie zachowania zgodne z etosem. Przykładem godnej naśladowania postawy rycerza Rzeczypospolitej było postępowanie księcia Konstantego Wiśniowieckiego podczas ataku Rosjan na jego siedzibę. Mimo że dowódca podjął zaciętą walkę, siły przeciwnika przeważały i obrońca dostał się do niewoli. Spędził w niej kilka lat. Zapłacił więc za swą konsekwencję, wykazaną odwagą i pełną determinacją:

W którą wrzawę tylko co nietkniona gospoda
Beła Wiśniowieckiego, bo i wojewoda
I poseł Oleśnicki już się bieli dali
Moskiewskiej dyszkrecyji. Jako ów zawali
Wrota ziemią zarazem i, choć o zwycięstwie
Żadnej nie ma nadzieje, przy wrodzonym męstwie
Stanie swym Korybutom. Gdzie się tak zawarszy,
A raz mocno i drugi onym to odparszy

⁴⁴ L. Szczerbicka-Ślęk, *op. cit.*, s. 109.

Tumultowym nawałom, pokazał to, ile
Cnota polska zamknięta w małej mogła sile.
Nieraz on, na gotowe ziewających łupy,
Raził z płotów i dwór swój pozarzucal trupy;
Nie raz z dachów aż samych strzelał natarczywych,
Ledwie ducha co mając w piersiach już źle żywych;
Wymorzony na koniec i ustały kiedy,
Wszytkie zatym obrony dał imać się tedy.
I zasłany nad Wołgę, gdzie innych z nim wiele
Ono tak nieszcześliwe skończywszy wesele.

(*Władysław IV*, p. I, w. 857–874, s. 21–22)

Pamiętać trzeba, że książę Konstanty walczył na obcej ziemi. Jego możliwości manewru były również niewielkie. Zademonstrował jednak przeciwnikowi odwagę, zacięcie i determinację w walce z przeważającą liczbą nacierających.

Do analogicznych zmagania przygotowywał się książę Krzysztof Zbaraski w Turcji (był tam jako poseł Zygmunta III Wazy w 1622 r.), gdy jego rozmowy z wezyrem Giurgim nie przyniosły podpisania traktatu pokojowego na możliwych do zaakceptowania warunkach, wraz ze swym orszakem umocnił stanowisko w gospodzie, w której oczekiwał ataku janczarów, spodziewając się śmierci⁴⁵. Pełniąc misję dyplomatyczną, musiał wykazać się zdolnościami dowódczymi. Był to rezultat nieustępliwości w negocjacjach z Turkami.

Umiejętności taktyczno-wojskowych, jak też zdolności kierowania armią, zabrakło natomiast regimentarzom pod Pilawcami. Nie uzasadnili oni odpowiednio podjętego manewru odwrotu, spowodowali panikę w wojsku i doprowadzili do ucieczki oddziałów. Wykazali się nie tylko brakiem zdolności prowadzenia walki, lecz także niedostateczną odpornością psychiczną w trudnej sytuacji. Nie potrafili udźwignąć odpowiedzialności spoczywającej na dowódcy. Podjęli się przeprowadzenia najtrudniejszej operacji wojskowej, jaką stanowił odwrót oddziałów, jakby zapominając, że podobny manewr nie powiódł się pod Cecorą tak doświadczonemu dowódcy, jak Żółkiewski:

Jako żadna nie może równa być nagroda,
Gdyby wojsko, strzeż Boże, zginąć przez to miało,
I to, gdy się na koniec panom wodzom zdało
Siedzącym już na koniach, lekkim pierwszej gwarem,
Toż się nieugaszonym rozeszło pożarem,
Że, co żywo, porządnym mając iść taborem,
Ruszyli się z wozami straszliwym szaszorem,
Ani tych to ryterat hetmańskich pojęli,
Ale zaraz bez oczu uciekać poczęli.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. I, w. 1270–1278, s. 29)

⁴⁵ Por. S. Twardowski, *Przeważna legacja*, p. IV, s. 194–196; p. V, s. 197.

Regimentarze stali się rzadkim w dobie staropolskiej przykładem dowódców, którzy uciekli z pola walki. Tragiczną świadomość tej niezdatności oraz braku odpowiednio przygotowanych kadr dowódczych w Rzeczypospolitej posiadał poeta, gdy pisał:

Jakoby nam na jednym mało było jeszcze
 Lichu i utrapieniu! O, tu serce wieszczę
 I cóż mogło gorszego nad to sobie tuszyć!
 Jedno, gdy kres zamierzy, i której chce ruszyć
 Z miejsca Bóg monarchiję, pierwszej radę zdrową
 I ludzie jej odyjmię. Otożemy z głową
 Oboje to stracili. I nie próżno dawniej
 Oni wojennikowie umierali sławni
 Żółkiewscy, Wiśniowieccy i, co sławy Polski
 Zdał się końcem niektórym po nich, Koniecpolski?
 Teraz bez inwidyjey okiem gdzie rzucimy
 Pełno ludzi, a ludzi jednak nie widzimy.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. I, w. 431–442, s. 10–11)

Twardowski ujawnił swoją tęsknotę za czasami, gdy Rzeczpospolita musiała wybierać pomiędzy samymi najlepszymi, najbardziej doświadczonymi wodzami. Dał do zrozumienia, że było istotne nie tylko męstwo, lecz także sprawne dowodzenie, które stwarzało rycerstwu warunki do wypełniania zasad etosu. Wydaje się jednak, że nie miał poeta do końca racji. Sprawni wodzowie w Rzeczypospolitej byli, o czym świadczyła liczba przywołanych tu przykładów zaczerpniętych z *Wojny domowej*, a szczególnie postawa prezentowana przez księcia Jeremiego. Brakowało natomiast woli skutecznego prowadzenia wojny wśród elit rządzących (król Jan Kazimierz, kanclerz Jerzy Ossoliński oraz Hieronim Radziejowski). Przedkładały one ponad dobro ojczyzny własny interes polityczny, obawiając się wzrostu znaczenia w senacie i zwiększenia roli politycznej osób, które posiadały talenty wojskowe.

* *
 *

Wizerunek wodza u Twardowskiego, rozpatrywany w aspekcie jego wyboru, śmierci dowódcy, dożywotności sprawowania urzędu, podejmowania funkcji negocjatora czy bezpośredniego udziału w walce, pozwala zaobserwować przemiany, jakie zachodziły w miarę upływu czasu i pod naciskiem wypadków historycznych, przekształcających społeczną świadomość, w pojmowaniu rangi reguł etosu rycerskiego. W twórczości Twardowskiego widoczny jest pogłębiający się rozdzźwięk pomiędzy wyobrażeniami stanu szlacheckiego o miejscu i roli wodza-hetmana w życiu Rzeczypospolitej a praktyką wojenną. Coraz trudniej znaleźć wodza bezwzględnie prze-

strzegającego reguł wypływających z etosu i cieszącego się autorytetem. Wzrastała też proporcjonalnie tęsknota stanu szlacheckiego za takim wodzem. Zarazem szlachta i magnateria piętnowały jednostki przejawiające wybitne uzdolnienia wojskowe, obawiając się zawłaszczenia przez nie choćby części swoich kompetencji czy wolności stanowych.

Przemiany w pojmowaniu etosu ujawniały się także w taktyce prowadzenia walki. Na co nie chciał pozwolić Chodkiewicz pod Chocimiem, odwołując się do reguł etosu rycerskiego (zakaz nocnych wycieczek), to realizowali osobiście Jeremi Wiśniowiecki (zmagający się ze zbuntowanymi poddanymi, kozakami) czy Stefan Czarniecki (podczas potopu szwedzkiego).

Rolą poety było portretowanie wzorowych wodzów i podawanie ich jako przykładu przyszłym pokoleniom. Ta tendencja rzutowała na sposób prezentowania postaci. Powstały wizerunki nieugiętych bohaterów, którzy poświęcili dobro własne na rzecz ratowania ojczyzny potrzebującej pomocy. Twardowski doskonale wywiązał się ze swego zadania. Świadczą o tym pisane pod naporem wydarzeń panegiryczne, pełne poetyckiego patosu portrety Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Zbaraskiego, Wiśniowieckiego i innych, utrwalone w jego epice.

Twórca, prezentując wiele postaci, pokazał, że wzorowy wódz to nie tylko żołnierz, lecz także dyplomata, w istocie człowiek wszechstronnie przygotowany do pełnienia funkcji publicznych w czasie pokoju i podczas wojny⁴⁶. Tak więc poseł, senator, kanclerz, dyplomata, rycerz i hetman to różne wcielenia tego samego wzorca osobowego – doskonałego magnata, który był wszechstronnie wykształcony za granicą, ucieleśniał reguły *fortitudo et sapientia*. Jak przygotować spadkobiercę magnackiego rodu do wypełniania szeroko pojętych obowiązków obywatelskich pokazał Twardowski, umieszczając w utworach kilka opisów drogi edukacyjnej (np. Krzysztof Zbaraski – *Przeważna legacja*, Janusz Wiśniowiecki – *Księżę Wiśniowiecki Janusz* oraz *Pobudka cnoty*).

Jakie więc cechy idealnego wodza można wyczytać z twórczości Twardowskiego? Musiał być oczywiście szlachetnie urodzony, winien posiadać doświadczenie wojenne, znajomość przeciwnika, z którym miał się zmagać, być odważnym i rozważnym w podejmowaniu decyzji, musiał posiadać świadomość spoczywającej na nim odpowiedzialności za powierzonych mu ludzi i za dobro całej ojczyzny. Wódz powinien walczyć za Rzeczpospolitą, dla Boga i religii, króla, dla domów, sierot, matek i dzieci (jak każdy rycerz). Dowódca zarazem musiał budzić zaufanie wśród rycerstwa, zadbać o utrzymanie porządku w wojsku. Swoją autorytet winien ujawniać wypełniając

⁴⁶ Por. też ideały skodyfikowane przez W. Goślickiego w dziele *De optimo senatore libri duo*, Wenecja 1568 (*O senatorze doskonałym księgi dwie*, przeł. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000).

etos oratora, a więc sprawnie posługując się perswazją w celu przekonywania własnych żołnierzy, że warto oddać życie za ojczyznę. Do jego obowiązków należało podnoszenie wojska na duchu w trudnych chwilach, musiał być więc zachowującym zimną krew psychologiem. Dowódca winien być gotowy na śmierć i okazjonalnie, dla przykładu, uczestniczyć osobiście w akcjach zbrojnych. Do jego obowiązków należało ponadto podejmowanie zadań dyplomatycznych. Ważna była także zdolność przewidywania zamiarów przeciwnika i uprzedzania jego działań, a więc zdolności taktyczne.

Twardowski, kreśląc charakterystyki literackie wodzów z pierwszej połowy XVII w., chciał utrwalić w świadomości społecznej wizerunek idealnego dowódcy, zachęcić współczesnych do podejmowania stosownych wysiłków, by dorównać najlepszym, ale również pokazać swym rodakom, że współcześni im wodzowie wcale nie byli gorsi od herosów znanych z literatury antycznej.

Michał Kuran

THE COMMANDER ETHOS IN SAMUEL TWARDOWSKI'S HEROIC CREATION

(Summary)

In this paper the author shows a few personifications the commander in Samuel Twardowski's heroic creation. He chooses only theses situations, which the poet presents his principal hero only in the very important situation for the republic's history. The author showed headman election, hetmans death, why he acts as the hetman to his death, the commander as orator, the hetman as negotiator and the commander on the battlefield.

The author described few important military situations, in the knight's live seventeenth century commanders, for instance: Stanisław Żółkiewski, Jan Karol Chodkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki etc., when they spoke to his knight, when they fought and sometimes died.

In the commanders' ethos was of importance, in the Twardowski's creation and in all old Polish culture, that he combined elements of senator, diplomat, orator, headman and knights.